Rok I. Lwów, niedziela 30. sierpnia 1908. Nr. 125.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Przyczepił się do mnie wczoraj pewien pedagog z prowincyi, delegat na zjazd Towarzystwa Pedagogicznego i obcesowo powiada:

— Jestem tu prawie obcy w waszem mieście, i kontentuję się bardzo, że się choć przed panem redaktorem wygadać mogę. Bo jestem wprost oszołomiony waszą stolicą. Takie, panie, kamienice cudne, że tylko stój i patrz na nie, jak dziecko na nową zabawkę. Skąd was stać na tak wielkie wydatki? Mieszkacie sobie w pałacach, chodzicie po brukach, jak po stole, macie znakomite restauracye, teatry, ogrody... Wie pan redaktor, jabym chętnie przeniósł się do Lwowa.

— Za pozwoleniem. Ile pan płaci w swoim Kołczanowie np. za litr mleka?

— Dziesięć halerzy.

— A za funt mięsa?

— Pięćdziesiąt.

— No, a za mieszkanie?

— Ja płacę rocznie 180 koron za cały domek z ogródkiem i stajenką.

— Teraz niech się pan dowie, co my tu płacimy. Ja np. płacę za litr mleka 20 halerzy, za funt mięsa 80 halerzy, a mieszkanie, mój panie, 180 koron miesięcznie, słyszysz pan — miesięcznie.

— Ou, to źle. To ja wolę swój Kołczanów. Dyabli mi po waszych ładnych kamienicach, brukach i teatrach. Za nic w świecie nie dałbym się tak wyzyskiwać. O, nie. Sto ośmdziesiąt koron za mieszkanie na miesiąc! Jabym sobie, jak ten Drzymała wóz zrobił, a niedałbym się ze skóry obdzierać. Niech pan redaktor tak zrobi, bo jak Boga kocham, jabym tak zrobił, a potem zrobiliby tak inni. i wkrótce mieszkania musiałyby potanieć. Bo dlaczego one są tak drogie? Dlatego, że ich ludzie potrzebują. Ho, ho, u nas także żydzi chcieli zdzierać, ale nasza inteligencya nie głupia. Wybudował sobie własny domek jeden urzednik, potem drugi, trzeci itd., więc lichwiarze w domkach, za które poprzednio po 500 koron rocznie brali, trzymają teraz bydełko. Czy u was niema takich przezornych urzędników?

— A niema.

— Wie pan dlaczego niema? Dlatego, że macie restauracye, handelki i teatry.

U nas i na świecie.

(*Nieuzasadnione ataki prasy polskiej na Węgrów. — Szerokie serce polskie, własne krótkowidztwo, źdźbło w oku bliźniego. — Co Czesi mówią o nas i właśnie dlaczego? — Wynurzenie prof. Miljukowa. — Dyecezga wileńska. — Naokoło Turcyi. — Hr. Bobriński o ukraińcach*).

Niejeden może zauważył, że w prasie polskiej w ostatnich miesiącach pisało się niezmiernie wiele o Węgrzech i polityce i o stosunku ich do podległych im narodowości. Na podstawie tychże artykułów i rewelacyj, zapewne sobie wielu urobiło przekonanie, że

na Węgrzech muszą się dziać niesłychane rzeczy

skoro tyle się mówi i pisze o ucisku Wołochów, Serbów, Rumunów, Polaków a zwłaszcza Chorwatów. I ci Węgrzy, z którymi my tak długo sympatyzowali, z którymi nas w czasach królewskiej Polski, tak ścisłe niejednokrotnie łączyły stosunki, mieliby dzisiaj iść

śladem gwałtów krzyżackich?

I do dziś dnia pewne pisma polskie, omawiając sprawy węgierskie, umieszczają je pod stałą rubryką: „Z ziemi gwałtów“, „Z kraju ucisku“, „Hakatyzm madziarski“ itd. A w rzeczywistości ileż w tem kłamstwa, blagi, ileż nieświadomości stosunków i polityki węgierskiej urabianej *ex abrupto* przez przygodnych korespondentów pism polskich!

Sprawę tę porusza bardzo trafnemi uwagami w *Gońcu Warszawskim* p. Czesław Łukaszkiewicz przebywający stale na Węgrzech w artykule pt. „My a Słowacy i Węgrzy“, który stosunki tamtejsze zna jak najdokładniej.

Madziarzy mówi p. Ł. czytają pisma polskie i są zawsze dobrze poinformowani, co kto o nich pisze.

Jakie wyobrażenie mogą mieć oni o prasie polskiej,

donoszącej całkiem poważnie swoim czytelnikom, iż za odegranie, czy od-

Do jakiej „zgody“ dążą hajdamacy.



śpiewanie austryackiego hymnu narodowego, idzie się na Węgrzech do więzienia? (*Kuryer Lwowski* z dnia 19. b. m.). A takich i tym podobnych wiadomości pełno na łamach naszych dzienników. Naturalnie, wszelakie kłamliwe i na niczem nieoparte opowiadania lub napaści muszą rozdrażniać Madziarów, co w każdym razie nie może na dobre wyjść ani protegowanym, przez nas narodowościom ani nam samym.

Dotychczas traktowali Madziarzy Polaków jaknajlepiej.

Nie będę wspominał o dawnej sympatyi pomiędzy obu narodami, ani o niezwykłej serdeczności, z jaką ogół węgierski traktuje po dziś dzień sprawy polskie; ograniczę się tylko do stwierdzenia, że te dobre stosunki psują się co raz więcej, a to jedynie dzięki wyzywającemu stanowisku części prasy polskiej.

„My zawsze jesteśmy romantycznymi hochstaplerami“ (!)

to gorzka prawda, lecz na nią każdy zgodzić się musi. Wylewaliśmy łzy nad Boerami, a n i e w i d z i e l i ś m y, j a k w P o z n a ń s k i e m k u r c z y s i ę o j c o w i z n a, posyłaliśmy Czechom na ich bogatą aż zbyt *Maticę* tysiące koron, a n a s z a „s z k o ł a l u d o w a“ b o r y k a s i ę z t r u d n o ś c i a m i f i n a n s o w e m i. Obecnie ciska prasa polska harpuny nienawiści pod adresem Węgrów a s p o ł e c z e ń s t w o p o l s k i e n i e u m i e o b r o n i ć s i e b i e s a m e g o o d t y c h s a m y c h z a r z u t ó w, s t a w i a n y c h n a m p r z e z R u s i n ó w z a g r a n i c a m i k r a j u.

A co mówią Czesi o nas?

Uczestnicy przecie wycieczki nauczycielstwa polskiego na zjazd do Pragi mieli sposobność przekonania się, co myślą Czesi o naszym stosunku do Rusinów. „Trzymajmy się bracia!“ — mówił czeski nauczyciel na jednym z wieców — brońmy się przed Niemcami, bo inaczej znajdziemy się w położeniu nieszczęśliwych Rusinów galicyjskich!“ Słowa te nie były żadną antypolską demonstracyą. Szczery wyjątkowo Czech powiedział tylko to, o czem naczytał się w swojej prasie,

a Polacy pedagodzy musieli połknąć gorzką pigułkę

i wynieść się cichaczem ze zgromadzenia z rumieńcem na twarzy...

My zawsze unikamy jak na złość guza na głowie i pchamy palce niepotrzebnie, między drzwi. I poco to? Czy jak napiszemy parę obelżywych artykułów pod adresem przyjaznych nam Węgrów, to, czy przytem Chorwaci lub kto inny lepszą upiecze pieczeń? Przeciwnie.

To skrupi się na nas. A zresztą po jakiego licha wtrącamy się do Węgrów; nie przeczyć nam, że na Węgrzech wszystko dobrze. Lecz to jest rzecz samych Węgrów i tajemnic ich polityki. Polacy zamieszkali na Węgrzech, a jest ich tam 200.000, mają po swej stronie najżywszą sympatyę Węgrów.

*

Głośny przywódca kadetów pos. Miljuków wynużył się na bankiecie bułgarskiej ligi macedońskiej w Sofii w sprawie

autonomii Macedonii i — Polski

w następujący sposób: „Rosya jest dotąd, dosyć jeszcze silna, ażeby nie dać autonomii Polakom, ale będzie musiała udzielić ją im, ażeby być jeszcze więcej silniejszą. Młodoturcy nie są jeszcze dosyć silni, ażeby odmówić Macedonii autonomii, i dlatego ją udzielą, ażeby się wzmocnić“.

Mimo, że słowa te wyszły z ust tak poważnego człowieka, nie można ich jednak brać na seryo — za dużo bowiem w nich krętactwa i za bardzo rozmaicie można je interpelować.

*

Car rosyjski Mikołaj zezwolił na objęcie przez dziekana mińskiego ks. Kazimierza Michałkiewicza

rządów dyecezyi wileńskiej,

po wydalonym ks. biskupie Roopie. Z objęciem władzy dyecezyalnej przywróceni będą na swych stanowiskach również usunięci prałaci kapituły wileńskiej wraz z przywróceniem tejże kapitule funduszów i majątku wziętego w rządową opiekę.

*

W Turcyi coś psuć się poczyna. Jak zaraz po zaprowadzeniu konstytucyi zdawało się, iż wszystkie reformy pójdą w miarowem i dobrem tempie tak teraz przewrót zaczyna się na dobre. Wbrew poprzednim doniesieniom w Albanii północnej panuje wielkie niezadowolenie z nadenia konstytucyi i odbywają się nawet

przygotowania do zbrojnego oporu.

Dzienniki donoszą z Anatolii, że tamtejsi Muzułmanie grożą rzezią chrześcijan, którzy chronią się w piwnicach i studniach. Dzienniki zwracają uwagę rządu na ten stan rzeczy.

W *Nowoje Wremia* zamieścił hr. Bobrińskij jeden z uczestników delegacyi rosyjskiej na zjazd praski, a w powrocie z niego zawadził o Lwów, artykuł z wrażeniami o stosunkach wschodnio-galicyjskich. Między innemi

hr. Bobrińskij o Ukraińcach

pisze, ale bardzo mglisto i ostrożnie, ograniczając się do takiej informacyi, że „wyrzucaja oni rosyjską literaturę z ludowych szkół, gimnazyów i uniwersytetu (sic!), które to szkoły na podstawie partyjnego układu Polaków z Ukraińcami od roku 1890 wszystkie oddano w ręce Ukraińców“. Jak widzimy hr. Bobrinskij niezbyt bystro zoryentował się w sprawie polsko-ruskiej w Galicyi, lub też miał marnych informatorów, skoro popisał takie niedorzeczności.

Nie mniej charakterystyczny epizod opowiada hr. Bobrińskij z obrad zjazdu praskiego. Oto kiedy dr. Grek wyłuszczył stanowisko Polaków wobec Rusinów w Galicyi, oświadczył, że Polacy nie chcą się mieszać do wewnętrznych spraw Rusinów, hr. Bobriński nie mając pewności jak należy rozumieć termin „Rusini“, poprosił o rosyjski przekład rezolucyi dra Greka. Wówczas redaktor Straszewski przetłumaczył tę rezolucyę na język rosyjski, używając zamiast terminu „Rusini“ wyrazów „russkie“, „russkij“ t. j. „Rosyanie“, „rosyjski“. Hr. Bobriński ucieszony takim przykładem, natychmiast wstał i oświadczył, **że** przyjmuje do wiadomości, iż

„Polacy potwierdzili istnienie rosyskiej narodowości w Austryi“.

(*D.*)

Wspomnienia i spostrzeżenia socyalistyczne.

II.

Przewódcy polskich socyalistów wiedzą, że każdy Polak, czy to magnat, czy nędzarz; pan, urzędnik, wieśniak czy robotnik, słowem każdy, kto posiada choćby trochę uczucia, ma dwa ideały, których mu trudno z serca wydrzeć a tymi są Bóg i Ojczyzna. Ale dopokąd człowiek w głębi serca pielęgnuje te dwa ideały, socyalistą nie będzie. Trzeba by mu je koniecznie z serca wyrwać i rzucić na śmietnisko socyalistyczne. Rzecz to jednak niełatwa.

Powiedzieć dzisiaj robotnikowi lub wieśniakowi, że Boga niema, że Ojczyzna, to mrzonka, to taki socyalista, mówiący to otwarcie, poszedłby ze spuchniętym cyferblatem i nie miałby się poco więcej pokazywać. Nie, z nich żaden tego wprost niepowie. Oni ci będą mówić, że religia, to rzecz prywatna, że każdy może wierzyć, jak mu się podoba, ale po cichu, po kreciemu, w umyśle twym będą wiarę w Boga podkopywać, aż sam ją stracisz zupełnie. Wobec Polaków będą uchodzić za patryotów, za miłujących swą Ojczyznę, ale działalność ich publiczna, to czwarty podział Polski.

Dla kogoż więc pracują, jeżeli nie dla Boga i Ojczyzny. O, zapewne, oni ci powiedzą, że chcą, aby każdy opływał w dostatki, aby nic nie robił itp a więc pracują dla ciebie. O tak! On podburzą twe najgorsze namiętności zasieją nienawiść w twej duszy, a wywoławszy nieraz krwawe rozruchy sam się poukrywają bezpiecznie, a ty plecy za nich nadstawić musisz a nieraz krew przelać a może i życie dać! Walka ich to walka nie o ideały, ale o materyalne zdobycze, wielka dbałość o fizyczny dobrobyt, silnie rozbudzony apetyt na wygodne filisterskie życie, ale niestety nie dla klas pracujących, nie dla całe rzeszy robotniczej, ale dla siebie — dla przewódców. Motorem wszelkiej ich działalności, to pchanie się do dobrego półmiska, ale porywów twórczej duszy, zapału do czynów przynoszących korzyść społeczeństwu u nich nie znajdziesz.

A przypatrzmy się tym, którzy kroczą u nas na czele ruchu socyalistycznego. Czy to może ludzie górujący nad ogółem bądź talentem, bądź wiedzą lub zdolnościami? Nie! To nie ludzie czynu, ale znakomicie wyszkolone automaty z zegarkowym mechanizmem w sercu a tabliczką mnożenia w głowie. Żal doprawdy patrzeć na takie stronnictwo, które za hetmanów ma Diamanda, Liebermanna i Hudeca. Same geniusze!

Gdy inne stronnictwa na czele swoje wysuwają ludzi rzeczywiście górujących nad ogółem, socyaliści tego uczynić nie mogą z tej prostej przyczyny, że ludzi takich nie mają. Żaden rozsądny człowiek takiego programu, jaki mają nasi socyaliści, uczepić się nie może, bo wystawiłby sobie sam świadectwo ubóstwa.

Bo i jakże! Powiadają, że religia rzecz prywatna a tę samą religię zwalczają na każdym kroku, mówią, że są dobrymi Polakami a na każdym kroku działają na szkodę tej polskiej Ojczyzny; głoszą równość i braterstwo a żyją w dostatkach pochodzących często **z** tych biednych rzesz robotniczych.

Jakże takiemu programowi, który piękny w teoryi ale haniebny w prakty-

---

24

EMIL GABORIAU

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

(Ciąg dalszy.)

— Niewidziałem go nigdy, póki mnie tu nie przyprowadzono.

— Przysiądzby na to nie można, bo widzisz pan, nikt nie może się pochwalić, by znał prawdziwą twarz pana Lecoq'a. Dziś jest tem, jutro czem innem, raz brunet, drugi raz blondyn, czasem zupełnie młody, to znów tak stary, że możnaby mu dać sto lat. Ot i mnie samego durzy jak chce. Gadam z jakimś nieznajomym, paf! a to on. Ktokolwiekbądź może być nim. Gdyby mi kto powiedział, że pan nim jesteś, odpowiedziałbym: Bardzo być może. O, on może się pochwalić, że wszystko zrobi ze swego ciała.

Milicyant długoby jeszcze prawił legendę o panu Lecoq, ale przybył z więźniem do galeryi sędziów instrukcyjnych.

Na ten raz Prosper nieczekał na skromnej ławie dębowej; przeciwnie, sędzia go oczekiwał.

Rzeczywiście, pan Patrigent, jako głęboki badacz poruszeń duszy ludzkiej, pozwolił na widzenie się pana Bertomy z synem.

Pewnym był, że miedzy ojcem, człowiekiem surowej prawości, a synem oskarżonym o kradzież, zajdzie scena opłakana, rozdzierająca, i liczył, że ta scena złamie Prospera.

Powiedział, sobie, że natychmiast potem zawezwie obwinionego, że ten przyjdzie do niego z nerwami drgającymi strasznem wzruszeniem, i że on tym sposobem wydrze prawdę wśród jego zmieszania i rozpaczy.

Niemało tedy zdziwiła go postawa kasyera, spokojna bez sztywności, dumna i pewna, bez impertynencyi i wyzywania.

— I cóż? — zapytał go odrazu — namyśliłeś się pan?

— Nie będąc winnym, panie, nie miałem nad czem się namyślać.

— A, widzę, że izba więzienna nie dała panu dobrej rady. Zapomniałeś pan, że trzeba przedewszystkiem szczerości i żalu, by wzbudzić pobłażanie sędziów.

— Ja nie potrzebuję, panie, ani pobłażania, ani łaski.

Pan Patrigent nie mógł powstrzymać gestu niezadowolenia. Zamilkł na chwilę, potem od razu rzekł:

— Cóżbyś mi pan odpowiedział, gdybym go zapytał, co się stało z temi 350.000 franków.

Prosper smutnie potrząsł głową.

— Gdyby to można wiedzieć — odpowiedział prosto — ja byłbym w domu, nie tu.

Pospolity sposób, używany przez sędziego instrukcyjnego, udaje się bardzo często. Ale tu z obwinionym, tak panującym nad sobą nie miał wcale widoków powodzenia. Spróbował go jednak sędzia na wszelki wypadek.

— Więc trzymasz się swego pierwszego systematu? Wciąż oskarżasz swego pryncypała?...

— Jego, albo kogo innego.

— Przepraszam, jego tylko, bo on jeden wiedział wyraz. Czy miał jaki interes w okradzeniu samego siebie?

— Szukałem, ale nie mogłem znaleźć.

— A więc — wyrzekł surowo sędzia — ja powiem, jaki ty miałeś interes w okradzeniu go.

Pan Patrigent mówił jako człowiek pewny siebie, ale pewność jego była pozorną.

Przygotował się uderzyć ostatnim ciosem maczugi na obwinionego, który przyjdzie doń chwiejący się; widok spokoju i determinacyi widocznie połamał mu szyki.

— Czy chcesz pan — zapytał tonem, w którym czuć było zakłopotanie, czy możesz mi powiedzieć, wiele wydałeś w ciągu ostatniego roku?

Prosper nie potrzebował ani namysłu, ani rachuby.

— Mogę — odpowiedział bez wahania. — Okoliczności były tego rodzaju, że musiałem zaprowadzić wielki ład w moim nieładzie; wydałem około 50.000 franków.

— A zkąd je wziąłeś?

— Nasamprzód, panie, miałem 12.000 franków ze spadku po mej matce. Otrzymałem od pana Fauvela jako płacę, wraz z procentami od zysków 14.000 franków. Wygrałem na giełdzie około 8.000. Resztę pożyczyłem, ale oddać mogę każdego czasu, bo mam u pana Fauvela własnych 15.000 franków.

Rachunek był czysty, jasny, łatwy do sprawdzenia, musiał więc być dokładnym.

— Któż to panu pożyczył pieniędzy?

— Pan Raul de Lagors.

Świadek ten, który wyjechał w podróż w sam dzień kradzieży, nie mógł być przesłuchanym. Musiał więc pan Patrigent, na ten raz przynajmniej, poprzestać na zeznaniu samego Prospera.

— Dobrze, nie będę nastawał na ten punkt. Powiedz mi pan, dlaczego mimo wyraźnego rozkazu pryncypała, posłałeś po pieniądze do banku w przeddzień, a nie w sam dzień wypłaty?

— Dlatego, że pan de Clameran dał mi znać, iż będzie dlań bardzo przyjemnie, a nawet pożytecznie mieć te pieniądze zaraz zrana, zaświadczy to, jeżeli go pan zawezwiesz. Skądinąd przypuszczałem, że przyjdę późno do biura.

— Czy pan de Clameran, jest pańskim przyjacielem?

— Bynajmniej, czułem nawet doń wstręt, którego nic nie usprawiedliwia, wyznaję to; ale on żyje w ścisłych stosunkach z przyjacielem moim, panem de Lagors.

Dosyć długo, póki kancelista Sigault nie napisał odpowiedzi obwinionego, pan Patrigent myślał, jaka to scena zajść mogła między panem Bertomy i jego synem, że widzi Prospera tak zmienionym.

— A proszę mi powiedzieć — zapytał ów sędzia — jak pan przepędziłeś wieczór przed tym przypadkiem?

— Po wyjściu z biura, o godzinie piątej, siadłem na kolej w Saint-Germain i udałem się do Vésinet, do wiejskiego mieszkania pana Raula de Lagors. Zawiozłem mu 15.000 franków, których odemnie żądał, i które nie zastawszy go, oddałem jego służącemu.

(C. d. n.).

ce, może poddać się rozumny lecz uczciwy człowiek?

Nie, tam mogą być tylko ludzie, którym brak jednej z tych dwóch zalet, albo którzy żadnej z nich nie posiadają.

A czyny ich na arenie parlamennej. Czyż oni tam choć jedną rzecz wywalczyli dla tych szarych rzesz robotniczych. Gdzież tam! Najważniejszą ich czynnością było branie dyet poselskich!

A klub to przecie jeden z najsilniejszych, więc gdyby chciał, a co ważniejsze umiał, byłby mógł niejedną ustawę dobrą wprowadzić, niejedną korzyść dla swoich mocodawców wywalczyć. Oni tylko za panią dobrodziejką wódką ująć się potrafili, bo wiedzą, że wódka jest największem nieszczęściem dla robotnika, że ona go zuboża i ogłupia, a temsamem pcha w ramiona socyalizmu. A im się o to rozchodzi, by było głupców jak najwięcej, to szeregi socyalistyczne będą wzrastać. Sprzymierzeńcem ich jest bowiem nędza i wódka!

Smutne stronnictwo, które swój gmach na takich podstawach buduje!

Pozostaje jeszcze jedna rzecz: czy jest jaka różnica między naszymi socyalistami a socyalistami innych narodów? Niewielka, ale jest. Socyalista n. p. czeski lub niemiecki, ponad wszystko przedkłada pracę dla swej Ojczyzny, potem myśli o swej kieszeni a na ostatku o rzeczach robotniczych. Nasz galicyjski socyalista myśli najpierw o swej kieszeni a potem to on już nic nie myśli. Maleńka różnica, ale jest.

I doprawdy zadziwić każdego musi, że w wieku dwudziestym, gdzie postęp okazuje się na każdym kroku, gdy oświata bądź co bądź, daleko posunęła się naprzód, że w wieku tym znajdują się jeszcze jednostki, które garną się pod czerwony sztandar. To jedno tylko pociesza, że jednostek tych niemal z każdym dniem mniej, bo ludziom choć powoli, ale statecznie oczy się otwierają. I niedługi czas, gdy, prócz kilku prowodyrów, socyalistów u nas nie będzie. A i prowodyry, gdy zobaczą, że niema interesu być socyalistą, bo robotnicy niechcą płacić na różne fundusze i dawać im dobrze płatnych posad, za uciułane pieniążki pokupią kamieniczki, lub wsie, usiędą spokojnie i będą wspominać dawne, dobre, głupie czasy.

Ant. St. Bassara.

Tryumfy krzyżackiej kultury.

Wstydem i hańbą dla 19-go wieku była martyrologia Polski pod zaborem rosyjskim po latach 1831 i 1863. Tam, wróg zwycięzca pastwił się nad zwyciężonym powstańcem. Ale stokroć większym wstydem i stokroć większą hańbą jest to, co wymyślił nowoczesny krzyżak w XX. wieku. Tu dziki żołdak pruski gniecie i ciemięży bezbronne dziecko polskie, za to, że po polsku mówi, tu korupcyjny, urągający prawom sprawiedliwości, sąd krzyżacki więzi i karze polskiego obywatela za śpiew polski, za słowo polskie, tysiące grzywien nakłada na etykietę biało-czerwoną, za spinkę z orłem białym, za książkę napisaną w duchu narodowym.

I w czemby szukać należało źródła tego niesłychanego w dziejach ludzkości barbarzyństwa państwa i społeczeństwa nowoczesnego, które wciąż bije huczne alarmy o swej kulturze i o kulturze swej indywidualności!

Ach prawda, Polak po pogromie krzyżaków pod Grunwaldem, nieumiał się wznieść na „wyżyny kultury krzyżackiej“, która każe bez litości tępić zwyciężonych i pastwić się nad bezbronnymi. O tyle tysiącletnia kultura polska jest wyższą od pruskiej, o tyle nasz naród jest szlachetniejszym. I w tem motyw zbrodniczych gwałtów pruskich. O tej właśnie martyrologii polskiej w bieżącem stuleciu pod Prusakiem, o ich przebiegu, tle, skutkach i widokach na przyszłość, a z drugiej strony o pewnikowych konsekwencyach, jakie zwykły mścić się na samych zbrodniarzach i o stanowisku wobec ich ech cywilizacyi europejskiej, traktuje bardzo rzeczowo, krytycznie, jasno i jędrnie wyszła przed paru dniami z księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie w cenie 60 groszy, praca pana Bogdana Krzysztofowicza, znanego naszym czytelnikom pod pseudonimem Prawdzica, p. t. „Tryumfy krzyżackiej kultury“. Poszczególne rozdziały tej niepowszednie dla rzesz wiejskich i robotniczych mającej znaczenie książki, były już drukowane w *Gońcu*.

Przypominamy je zaś w tym celu, by te tchnące gorącem uczuciem miłości Polski słowa, te bijące prawdą poglądy i spostrzeżenia poszły w lud; dla ludu bowiem i ludowi polskiemu autor pracę swą poświęcił.

Niechże więc ona w myśl intencyi jego znajdzie się pod strzechą wieśniaczą i w warsztacie robotnika, a zasługuje na to w pełnej mierze, bo zdrowe, praktyczne i serdeczne niesie ziarno oświaty. A tego ziarna zdrowego nigdy na ugorach dusz polskich, nigdy za mało nie było i nie będzie.

a. d.

Z tajemnic konfidenta policyi.

Zaginiona jedynaczka.

(Ciąg dalszy).

Gdyśmy przechodzili koło Kasy oszczędności pan Witka mnie zagadnął:

— W tem miejscu rozmawiałeś pan z komisarzem Łukowskim wieczorem między dziewiątą a dziesiątą...

— Tak jest.

— Mówiliście o zagadkowym wypadku zniknięcia jakiejś tam jedynaczki bogatego żyda z pod Mościsk...

— A mówiliśmy. Sprawa bardzo ciekawa i kto wie, czy naszej policyi uda się pozyskać 10.000 koron przyobiecanej nagrody. A pan jak sądzi?

— Nie uda się, zato ręczę.

— Skądże ta pewność? jeżeli wolno spytać.

— Noo, uprzedzałem pana przecie, że się pan dzisiaj czegoś dowiesz. Ale oto i Kasyno „końskie“. Patrz pan, wszystkie okna oświetlone, widocznie jakiś bankiet. Pan w tem Kasynie nie bywa? A ja bywam. Bądź pan łaskaw chwileczkę się zatrzymać, a ja tam wstąpię. Tylko na chwileczkę. Zaraz wrócę. Może pan do ogrodu Jezuickiego wstąpi. Jaśminy kwitną... Ja tam pana odnajdę.

Ponieważ przyrzekłem stosować się do wskazówek zagadkowego młodzieńca, więc wypadało słowa dotrzymać. Nic nie mówiąc poszedłem do oddalonego o parę kroków ogrodu. Cisza panowała tak wielka, że słychać było można oddech drzew i westchnienia kwiatów. Usiadłem na pierwszej z brzegu ławce i pogrążyłem się w błogie marzenie o wiośnie, młodości, kochaniu i Bóg wie o czem jeszcze. Marzenia te byłyby się w sen niebawem zamieniły, gdyby nie pewna okoliczność. Za ramię chwyciła mnie jakaś silna dłoń jak kleszczami. Otwarłem oczy: Włosy całymi kosmykami poczęły mi stawać na głowie. Ujrzałem bowiem obdartego draba, z kijem w ręce, patrzącego we mnie jak jastrząb w swą ofiarę.

— Nie krzycz — przemówiło indywiduum szeptem — cicho mi tylko powiedz, kto jesteś, a zaraz, bo walę...

— Wykrztusiłem swoje nazwisko przez zęby, a drab całą siłę woli skierował w kierunku powstrzymania śmiechu.

— Toż pan jesteś moim znajomym. Nie poznajesz mnie pan? No?—

Kronika tygodniowa.

(*Omal nie katastrofa na galeryi Rady miejskiej. — Optyk, którego spotkać może fatalne złudzenie optyczne. — Manewry połączone z oblężeniem Troi. — Niezawodny sposób, zapomocą którego można wyczyścić wszystkie miejsca dla ludzkiego nosa bardzo niemiłe. — Mój toast na cześć Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. — Moje względem tego Towarzystwa postulaty. — W jaki sposób zostanę Rejtanem. — Co Liga pomocy przemysłowej na wystawę do Jarosławia posłać powinna, czyli świnka holenderska, byczek tyrolski i jeszcze coś. — W jaki sposób stłumiono w Czerniowcach dżumę i w jaki sposób stłumić można we Lwowie szkarlatynę. — Zjazdy dyplomatów w celu mierzenia wody przetakiem. — Podsumowanie materyału, z czego jako saldo czarna melankolia wypadła*).

Stała się rzecz niesłychana: o ściany sali posiedzeń Rady miejskiej obiło się jeszcze raz nazwisko Hudeca. Cała galerya dostała konwulsyjnych drgawek z radości i musieli ją pachołkowie miejscy opróżnić. Gdyby homo sapiens, który to magiczne nazwisko nosi, był zapisany w księgach zmarłych, byłoby przyszło może do jakiej katastrofy. Tłum bowiem, entuzyazmując się, byłby niezawodnie ujrzał przed sobą ducha owiniętego w czerwoną gazę i pływającego w powietrzu jak nietoperz. Ale człowiek, któremu zaszczyt pierwszeństwa w dzisiejszej kronice oddaję, zdrów sobie po świecie (i restauracyach) chadza, więc katastrofy nie było. Na to się dopiero zanosi. Jest bowiem we Lwowie kupiec, który sprzedaje okulary i inne lornetki, a nazywa się Kopernik czy Kopernicki, wszystko jedno. I tego kupca lwowska Rada miejska postawiła w gronie komisyi wyborczej obok — Hudeca. Nie znam tego pana osobiście, więc zapomocą druku ostrzegam go, aby przypadkiem nie brał do kieszeni jakich szkieł optycznych, zwłaszcza wartościowych, gdy pójdzie na ratusz spełnić obywatelski obowiązek przy jednym stole z dyrektorem Kasy chorych.

Armia Hudecowska, jak każde inne wojsko, odbywa obecnie manewry. Teren bardzo dogodny i ciekawy — restauracye. Na dzisiejszą niedzielę kwatermacherzy zajęli wszystkie wódczane i piwiane lokale. Mądry pomysł. Ileż to w natłoku wiecującej armii, można z bufetów ściągnąć. Sztab generalny, ulokowany na szańcach butelek i beczek, będzie patrzył przez czerwone szkła na tego lub owego rycerza, bombardującego kufę wódki lub beczkę piwa, rakietami ognistych słów i szrapnelami frazesów.

Będzie to takie sobie małe oblężenie Troi. I powód ten sam, co wojny Trojańskiej. Tam chodziło o piękną Helenę, tu chodzi o pięknego Mykołę, w którym wszystkie „towarzyszki“ zakochały się na zabój, a „towarzysze“, chcąc się pozbyć konkurencyi, radziby wsadzić mu w łapę mandat, jak bulawę hersztowską, wsadzić go na osła i do Wiednia wyekspedyować. Jest w tem i dla nietowarzyszy perspektywa. Pozbycie się raz na zawsze tego pana Mykoły, powinno leżeć na sercu, albo innej zewnętrznej powierzchni ciała, całemu okręgowi pierwszemu. Trzeba bowiem pozbywać się czerwonych gwardzistów etapami, to jest po jednemu, wręczając każdemu z nich mandat i wysyłając ich do Wiednia. To będzie najradykalniejsza miotła do wymiatania lwowskich kanałów i mundówek.

A zanim to się stanie — muszę nalać do kieliszka octu z pieprzem i napić się do... Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, które w ostatnich dniach tygodnia czterdziestoletni jubileusz z wielką poradą obchodziło. Według mego kącika widzenia Towarzystwo Pedagogiczne nie miało wcale do tego prawa. Bo proszę: Towarzystwo liczy tysiące członków, a między nimi niema ani jednego hudecowskiego gwardzisty. Posiada bardzo ładną kasę, [illegible] się śni dawać. Towarzystwo wydaje książki dla nauczycieli i młodzieży, a nie wydało dotychczas ani jednego z dzieł Kaczanowskiego, Brzozowskiego i w. i. europejskiej sławy autorów, piszących czerwonym płynem.

A wreszcie Towarzystwo Pedagogiczne mianuje honorowymi członkami jakichśtam Małeckich, Jaworskich, Piórkiewiczów, a Hudeca i Diamanda nie. To już nawet takiego flegmatyka jak ja, do szpiku kości musi naelektryzować wściekłością i posmarować żółcią.

A kiedy już o żółci mowa, to wspomnę także i o tem, że lwowskim kamienicznikom lichwiarzom het worki żółciowe popękały i biedacy dostali wszyscy do kupy żółtaczki, której i ja jeszcze w dodatku dostać gotów. Im, to jest kamienicznikom, całkiem się w uszy wody nalało. Biedacy! Wyzyskiwani przez sfory lokatorów, maltretowani, gnębieni, oszukiwani doczekali się tego, że im taksy na mieszkania chcą nałożyć i to na podstawie wymiaru od metra kwadratowego posadzki. A regulatorem tych cen ma być magistrat.

Jak można takie bąki puszczać, to mi się w głowie ułożyć nie chce. Przecie magistrat to nie „Mädchen für Alles“. Czyż mało on ma kłopotu z tanim opałem, rzeźnikami, epidemiami, śmieciem, kanałami i tam dalej? Jeszcze mu na plecy, jak worek gipsu, kamieniczników chcą wpakować i celem jucznym go zrobić? Rzecz to niezmiernie żywotna i mnie jako kronikarza żywo obchodzić musi. Ja, jak Rejtan na magistrackim progu się położę i niedopuszczę do tego, aby rujnowano nasz przemysł krajowy. Bo kamienice czynszowe są przecie naszym przemysłem, ledwie u nas prosperującym. Liga pomocy przemysłowej powinna bezwarunkowo bodaj jedną rohatyńską kamienicę posłać na wystawę przemysłową do Jarosławia, a może nawet i do Pragi. Nie pojmuję zresztą logiki tej Ligi. U niej większym szacunkiem cieszy się holenderska świnka, lub tyrolski byczek, niż lwowska kamienica, której na wystawę posłać nie chce. A przecież kamienica czynszowa, warta (razem z właścicielem) więcej niż kilka tysięcy kwiczących i ryczących okazów krajowego przemysłu. Jabym był ze spokojnem sumieniem taką kamienicę nawet na pochód jubileuszowy do Wiednia posłał. No, ale na to już zapóźno, tak samo, jak zapóźno jest na rozszerzenie się dżumy z laboratoryum uniwersyteckiego w Czerniowcach. Okazało się bowiem, że wszystkie bakcyle dżumy rozsypały się na podłogę i wyschły, więc dżumy już nie będzie. Spodziewać się można, że i nasze władze sanitarno-fizykackie, tem doświadczeniem wzbogacone, wyłapią wszystkie bakcyle szkarlatyny i na bruku, niby zwiędłe ziarno pszenicy, w cieniutką warstwę je rozsypią. Słońce będzie grzało, więc one wyschną i z epidemią będzie koniec.

Ale natomiast tegoroczne zjazdy dyplomatyczne, zdaje się końca wcale nie będą miały. Rozmaite figury koronowane i niekoronowane jeżdżą, a jeżdżą, zjeżdżają się a zjeżdżają, radzą a radzą i uradziły tyle, że goły mógłby sobie niemi obie pazuchy wypchać. Bo cóż ci wszyscy dyplomaci uradzili dobrego? Zbrojenia ani o jedną armatę się nie powiększyły, nie przesunięto linii żadnej granicy, nie wymyślono ani jednej wojny rosyjsko-japońskiej — słowem cywilizacya ani na centymeter się nie posunęła.

Suma sumarum — ubiegły tydzień zrobił ze mnie najczarniejszego pesymistę. Jako taki dostałem już czarniejszej jeszcze melankolii, w przystępie której mogę nawet popełnić samobójstwo zwłaszcza, przy wyborach, jeżeli kandydat ukraińsko-socyalistyczny złamie kark, albo inne części składowe swej przezacnej osoby. W takim razie następną kronikę będzie pisał kto inny.

Witka! Przepraszam pana bardzo, żem go trochę nastraszył. Ciemno, nie poznałem. Może pan będzie łaskaw uczynić mi maleńką przysługę.

— Ależ owszem, tylko proszę nie powtarzać więcej niemiłych dla mnie eksperymentów.

— Jeśli więc pan doktor łaskaw, to proszę się pofatygować na inspekcyę policyi. Zastaniesz tam pan zapewne Łukowskiego. Proszę mu powiedzieć... Niech sobie pan zapamięta dobrze, te słowa: „Parcelacya w robocie. Witka“. Jeśliby Łukowski chciał czego więcej ode mnie, to ja będę siedział tu na tej ławce i jestem przez całą godzinę na jego rozkazy.

Poszedłem szybko, aby się uwolnić od tajemniczego indywiduum, mając zresztą nadzieję, że dowiem się może czego od komisarza.

Przed bramą policyi stała dryndа. Fiakier chrapał na koźle w najlepsze, rozdziawiwszy gębę w takim kierunku, że gdyby przypadkowo w tym czasie manna padała, byłby syt, jak Rusin na praźniku. Minąłem go spokojnie i wszedłem na inspekcyę.

— O, pan? — zagadnął mnie Łukowski, trochę zdziwiony — to tak pan tańczy?

— Stałem się narzędziem w ręku jakiejś niepojętej siły i jak gołąb pocztowy przynoszę panu depeszę:

„Parcelacya w robocie. Witka“.

Komisarz otwarł szeroko oczy, zamyślił się na chwilę i rzekł w końcu:

— Słowo daję, że nic a nic nie rozumiem. Kto to pana z tem posyła?

Opowiedziałem mu całą moją znajomość z panem Witką, lecz mimo to komisarz wzruszał ramionami i powtarzał:

— Słowo daję, nic a nic nie rozumiem. Żadnej Witki nieznam. Ale w tem coś stonowczo musi być... Aha, poczekaj pan... No, już dobrze, spróbujemy. Chcesz pan pójść ze mną?

— Skoro już wlazłem w wasze policyjne labirynty, to... pójdę.

(C. d. n.).

Kilka słów o akcyi biernego oporu na kolejach państwowych.

Na dzień 30. b. m. został zapowiedziany, bierny opór, który następnie w razie odmownego załatwienia postulatów ma przejść w fazę ogólnego strajku kolejarzy.

Kto dał inicyatywę do tego, kto stoi na czele robót przygotowawczych wreszcie jaki komitet ma kierować, gdy się rozpocznie szeroka akcya oporu, jest nawet zaufanym kolejarzom nieznanem jak nieznaną jest rzecz, o którą właściwie walczyć należy.

Powodem niezadowolenia i treścią postulatów, mają być nadto skromne dodatki nocne i konieczność mianowania urzędnikami dotychczasowych dozorców stacyjnych, wreszcie pewne niezadowolenie wśród warstw urzędniczych. O dalej idących życzeniach i potrzebach obchodzących ogół personalu nic nie jest wiadomem.

Cała więc akcya biernego oporu robi wrażenie aktu komedyi — granej przy spuszczonej kurtynie. Źródło bowiem, z którego wychodzą słowa zachęty do biernego oporu jest tak troskliwie ukryte a tak tkliwe i czułe na silniejsze podmuchy wiatru, iż lica swoje ukazać się boi. A to właśnie nasuwa myśli i podejrzenia, że akcya biernego oporu nie jest żywiołowym odruchem niezadowolenia, ale mistyfikacyą kilku jednostek, które w ogólnem zamieszaniu mają na oku wyłącznie swoje osobiste cele.

Brak wszelkiej myśli organizacyjnej, brak wszelkich planów, brak nawet koniecznego porozumienia z istniejącemi organizacyami — czy i w jaki sposób akcyę rozpocząć i kto ma nią kierować, wreszcie brak zmysłu politycznego i oryentacyi, i jeżeli się zważy, że punkt 1. żądań jest dawno załatwiony, gdyż dodatki nocne z dniem 1. października podwyższono — to upewnia domysły i podejrzenia o lichej wartości i słabej sile pogróżek.

Pierwsza myśl biernego oporu zrodziła się na terenie wiedeńskim a w rok później myśl tę podjął komitet krakowski, rekrutujący się z ludzi chwiejących przekonań, który propagandę w Galicyi popierał.

Rezultatem prac komitetu krakowskiego było zwołanie kilku zgromadzeń a jedno z tych najbardziej krzykliwe we Lwowie, na którem uchwalono wysłać do ministeryum wyzywającą depeszę, której treści nawet posłowie socyalistyczni się wyparli.

Najkardynalniejszym jednak błędem było to, iż ruch ten wszczęto w chwili, kiedy uchwała 8 milionowej kwoty nie była jeszcze aktualną, a zatem w chwili, kiedy niewiedziano jakie polepszenie nastąpi i jakie żądania będą uwzględnione. Rzecz jasna, że rozpoczynanie krzykliwej akcyi w sprawie, która jest równocześnie przedmiotem obrad w izbie poselskiej może zachwiać sympatyę i opinię publiczną.

Tak przedstawiają się kroki przygotowawcze do rozpoczęcia zapowiedzianego biernego oporu. Takimi frazesami chcą ukryte jednostki stojące nawet poza kolejarzami zakryć oczy społeczeństwu i kolejarzom i tych ostatnich pchnąć na bezdroża, gdzie poniesśby musieli wiele ofiar.

Fakta mówią, że tym co rozgłosem i frazesami wzywają do biernego, oporu nie rozchodzi się o zrealizowanie potrzeb całego personalu kolejowego ale o zaspokojenie własnych ambicyi — nie o walkę wypowiedzianą o chleb, ale o złote gwiazdki i szpady i chyba o wypełnienie kieszeń socyalistycznych mentorów.

Obawę biernego oporu uważać należy za przedwczesną, bo kolejarze nie zechcą w tym rozstroju, w jakim dziś się znajdują narażać swoją egzystencyę i ponosić ofiary dla fantazyi kilku wykolejonych jednostek.

Kolejarze widzą dokładnie, że nie są zorganizowani do tak szerokiej i ryzykownej akcyi jak opór lub strejk i że socyalistycznej organizacyi na seryo chyba brać nie można.

Pierwszą i najpilniejszą robotą jest złączenie się w krajowe bezpartyjne organizacye oparte o posłów krajowych, na których czele stanęłaby rada naczelna składająca się z równej ilości członków Czech, Niemiec i Galicyi. Rada ta złożona z fachowców kolejarzy nadawałaby kierownictwo pracy zbiorowej w akcyach o polepszenie bytu i układania potrzeb, żądań i postulatów. Z taką organizacyą zapewne liczyłby się parlament i rząd. Do takiego zorganizowania się kolejarze dążyć powinni i muszą. Mniej tylko ludzi takich, jakich nazwiska widnieją w Nr. 220 „Naprzodu“.

Jubileusz Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

(Drugi dzień Zjazdu).

Rano odbyło się nabożeństwo za duszę śp. Małachowskiego, poczem rozpoczęły się obrady w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego zabrał głos prezydent Ciuchciński, usprawiedliwiając wyjazdem swą nieobecność i dodatkowo powitał serdecznie delegatów. Następnie świeżo wybrany prezes poseł Tomaszewski podziękował za wybór i zapewniał, że jak dotąd tak w Sejmie, jak w Radzie szk. okr. był serdecznym opiekunem nauczycieli, tak w przyszłości tembardziej w tym kierunku pracować będzie. Ponieważ od lat 40 nauczycielstwo niema swego reprezentanta w Sejmie, któryby sprawę oświaty ludowej i nauczycielstwa na właściwą wprowadził drogę, obowiązek ten wziął on na siebie, a nauczycielstwo całe zna jego projekty, któreby sprawę oświaty i postulaty nauczycielstwa popchnęły naprzód.

Na te życzliwe dla nauczycielstwa słowa, wypowiedziane odpowiedział p. Iraut, życząc nowemu prezesowi sil do jego wzniosłej obywatelskiej pracy.

Sekretarz Kornecki odczytał z kolei szereg listów i telegramów, nadesłanych z różnych stron kraju, a między innemi od Macierzy szkolnej, od Bogusława Heczki, reprezentanta nauczycielstwa na Śląsku, Adolfa barona Brunickiego, od oddziału drohobyckiego, Tow. zjednoczonych ziemianek w Królestwie, Cieszyńskiej Macierzy szkolnej, Zarządu głównego T. S. L., Stow. nauczycielstwa polskiego z Królestwa, Związku nauczycielstwa polskiego na Bukowinie, od prezesa Koła polskiego dr. St. Głąbińskiego, Jerzego ks. Czartoryskiego, Maryi Konopnickiej, prezydyum m. Krakowa, dr. Zdz. Próchnickiego, Tow. naucz. rel. mojżeszowej w Stanisławowie i w. in.

Po tych wstępnych czynnościach powołano na sekretarzy pp. Teofila Muchę i M. Sidora, poczem naczelny redaktor *Gońca* emer. insp.p. Stanisław Tokarski, wygłosił ogromnie zajmujący i doskonale opracowany referat pt.: „Szkoły ludowe i wydziałowe wobec reformy szkół średnich“.

Referent na wstępie zaznaczył, iż przeprowadzona ministeryalnem rozporządzeniem reforma szkół średnich, popchnęła znacznie naprzód dzisiejsze szkolnictwo średnie, stwarzając nowy typ szkoły średniej, mającej tło więcej realne o kierunku postępowo-praktycznym.

Przykro tylko, że dla nauki języka ojczystego nie wyznaczono więcej godzin, oraz nie uczyniono historyi ojczystej przedmiotem obowiązkowym. — Stwierdzając postęp w każdym razie w szkolnictwie średniem, przechodzi referent do szkoły ludowej. Tu młodzież uczy się i wychowuje na starych planach przez nauczyciela krępowanego instrukcyą i tysiącem dodatkowych rozporządzeń. Tu młodzież musi się uczyć aż trzech języków, wskutek czego nie umie i nie może umieć języka ojczystego.

Nic dziwnego, że wobec tego stanu, społeczeństwo może słusznie obawiać się, czy dziatwa, wyszedłszy ze szkoły ludowej, odpowie wymogom naszej szkoły średniej — czy nie powiększy się przepaść istniejąca i dziś między szkołą ludową a średnią! Reforma szkoły ludowej i wydziałowej staje się dziś koniecznością. Społeczeństwo, zajęte obecnie szkołą średnią, zapomniało na chwilę o szkole ludowej. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne musi tedy stać na straży dobra duchowego młodego pokolenia, a z niem i przyszłości narodu.

Na najbliższy czas musi Towarzystwo Pedagogiczne przedstawić R. S. K. i Sejmowi odpowiednio opracowane postulaty, a społeczeństwo, dbałe o swoją przyszłość, poprzeć te usiłowania musi. Przeprowadziwszy te postulaty, dołoży Towarzystwo jeszcze jeden listek usługi niespożytej, która dotychczas narodowi oddało.

Referenta nagrodzono rzęsistymi oklaskami, poczem wygłosił również nader starannie i wyczerpująco opracowany referat poseł dr. Buzek. Tytuł: „Udział państwa w wydatkach na cele szkolnictwa ludowego“.

Referent podał ogólny pogląd na historyę szkolnictwa ludowego w kraju od r. 1855, wykazując, że rząd zawsze Galicyę wyzyskiwał.

Galicya ze względu na ilość swej ludności, wynoszącej zwyż ¼ część ludności całego państwa, powinna największej ze wszystkich krajów wydawać na cele kulturalne, tymczasem wydaje znacznie mniej.

Jednakowoż, porównawszy płace nauczycieli z podatkami bezpośredniemi, do których można nakładać dodatki, wynoszą one w Galicyi 48 prc., u innych krajów wynosi zaś 40 prc.

Kraj bowiem nasz jest ekonomicznie słabo rozwinięty, podatki więc bezpośrednie są małe a minimalne w porównaniu z potrzebami kraju.

A tymczasem państwo pieniądze ma, jeżeli się zważy, że przed dwoma laty wpłynęło do kasy państwowej tytułem podatków 140 milionów więcej, aniżeli spodziewano się.

To też państwo lepiej płaci swych funkcyonaryuszy lepiej, niż kraj i tu przez porównanie dochodzi się wprost do absurdum.

Oto płace sług państwowych w niższych kategoryach są korzystniejsze od płac stałych nauczycieli.

Wydatne polepszenie płac nauczycieli w Galicyi jest możliwe tylko w razie sanacyi finansów krajowych. Możliwe są dwie drogi. Albo przekazanie całej nadwyżki podwyższenia podatków od wódki na cele krajów koronnych, albo też przekazanie z funduszów państwowych pewnych kwot na płace nauczycielskie.

Pierwsza droga jest dla kraju korzystniejsza z tego powodu, ponieważ kraj otrzymałby z 40 mil. kor. okrągło 12 mil., w drugim zaś razie otrzymałby kraj z 10 mil. kor. według obliczeń przez ministra finansów dokonanych według pierwszego klucza 1,683.000 koron według drugiego 1,829.000 koron.

Na urzeczywistnienie postulatu nauczycieli co do 3 rang potrzeba pod warknkiem, iż jedna trzecia część nauczycieli stałych byłaby w randze IX., jedna trzecia w X., a jedna trzecia w XI. podobnie jak to jest u pocztowych urzędników ruchu w Galicyi okrągło 10 mil. kor.

Prezes, poseł Tomaszewski wyraził dr. Buzkowi podziękowanie za znakomity referat, a ogół prosił go, o ogłoszenie referatu w całości w *Słowie Polskiem.*

Z porządku dziennego p. Fiutowski wygłosił referat o zmianie ustawy emerytalnej.

Referat wykazuje wadliwość dotychczasowej ustawy. I tak n. p. w razie śmierci matki ustawa 5 dzieciom obniża rażąco pobór pensyi, często do jednej trzeciej, we Lwowie n. p. może zejść ten pobór z 1.300 koron do 400 koron. Dalej wyjaśnia przyczynę, dla której wielu nauczycieli z 15—20 latami służby pozostaje bez stabilizacyi, wartość art. 51 ilustruje cytatami z preliminarza funduszu krajowego, gdzie „datki z łaski“ dla nauczycieli wynoszą 25 K, 40 K, 60 K i t. d. Uzasadnia dalej zniżenie lat służby do 35 a względnie 30 datami urzędowemi śmiertelności i wnosi podniesienie wkładek emeryt. do 3 i 4 procent i stawia wnioski:

a) stabilizacyi nauczycieli po uzyskaniu wymaganej kwalifikacyi, b) wymiar pensyi dla wdów i sierot wedle 4 rang urzędniczych, c) pobór pensyi dla sierot do 24 roku życia, d) zrównanie poborów emerytów dotychczasowych z poborami wedle proponowanych zmian, e) pobór pensyi sierot (po ojcu i matce) w tej wysokości, jaką matka za życia dla nich pobierała.

Dalszy ciąg sprawozdania dla braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

Z cyklu „CHWILE“.

Są w mojem smutnem życiu...

Są w mojem smutnem życiu bardzo smutne chwile,
kiedy sądzę, że w duszy niemam nic — li próchno —
kiedy w piersiach płomienne nawet pieśni głuchną,
a tych chwil jest w tem życiu mojem tyle!... tyle!...

Są w mojem smutnem życiu i godowe święta,
kiedy stroję się w wielce weselne radości,
kiedy duch już poza tem nic sobie nie rości,
bo tej chwili tak jasnej dawno nie pamięta!...

Nie znam w życiu mem nigdy ostatecznych granic —
rządzą jeno mną wiecznej równowagi moce;
czasem zda mi się, że ta moc mię już zdruzgoce,
lecz mam chwile, którychbym nigdy nie dał za nic!...

Skrzypce łkają gdzieś...

Skrzypce łkają gdzieś... leci płacz skrzypiec ku sadom,
dyszą woni balsamem łany wonijące—
skrzypce łkają gdzieś... lecą spazmy skrzypiec drżące,
i na duszę się moją konające kładą...

Srebrna dźwięków symfonia gędzie... i mi kładzie
słodki... dobry... lek na me żałośliwe smutki...
leci cichy jęk skrzypiec urywany... krótki...
i powoli w kwitnącym... białym kona sadzie.

W cichej skrzypiec muzyce duszę smutną koję
i dobrze mi, tak dobrze w tej dzwoniącej ciszy —
niewiem — czy, że nikt mego łkania dziś nie słyszy,
czy, że skrzypiec spazm koi dziś tęsknoty moje?...

(*d*).

Wojsko tureckie.

Ostatnie wypadki w Turcyi i rola, jaką w nich odegrały koła wojskowe, od których zachowania się zawisła przyszłość odroczonej konstytucyi tureckiej i ukształtowanie się wszystkich stosunków w państwie padyszacha, zwróciła ogólną uwagę Europy na zastępy zbrojne Ottomanów. Cechą charakterystyczną wojska tureckiego, która różni go od armii wielu innych krajów, jest zupełnie jednolity skład. Chrześcijanie nie służą w wojsku, a w zamian służby osobistej opłacają podatek pieniężny. Wobec tego wojsko nie może być bardzo liczne.

Wojsko regularne „nizam“ składa się z pobieranych na lat 3 rekrutów od ludności mahometańskiej; pobór odbywa się tak, jak i w innych państwach europejskich. Zwykle służba trwa dłużej niż 3 lata, gdyż ciągłe zaburzenia w tej lub innej prowincyi zmuszają rząd do zatrzymania żołnierzy w służbie czynnej nieraz przez 2 i 3 lata ponad termin, przepisany prawem. Po ukończeniu służby w „nizamie“, żołnierz przechodzi do rezerwy „redifu“, i w tym jednak okresie bywa z powyżej przytoczonych powodów często powoływany pod broń. Z „redifu“ żołnierz przechodzi do landwery „mustafiz“. Ponadto w nadzwyczajnych wypadkach może być powołane pospolite ruszenie „gazawat“, wojna święta, do której powinni stawić się wszyscy zdolni do broni mahometanie.

Żołnierze otrzymują od rządu żywność, chleb, baraninę, oliwę etc. i około 20 kop. miesięcznego żołdu. Panują w tym względzie ogromne nadużycia i żołnierz rzadko dostaje przepisane $2^1/_2$ funta chleba dziennie, o regularnem otrzymywaniu reszty nie może być nawet mowy.

Liczba oficerów wynosi około 25.000. Większa część wstępuje do wojska z 6 szkół wojennych ogólnych, 1 szkoły artyleryi, 1 szkoły inżynieryi i akademii sztabu jeneralnego. Pozatem jest jednak znaczna ilość oficerów bez żadnego wykształcenia, nawet analfabetów. Oficerowie piśmienni mają tytuł „efendi“, analfabeci zaś „aga“. Bardzo łatwy dostęp do wojska dla oficerów cudzoziemskich stwarza to, że jest tam niemała liczba Greków, Niemców i Rosyan: zwykle są to oficerowie, którzy dla różnych powodów musieli opuścić szeregi wojska w swoim kraju.

Oficer turecki otrzymuje od rządu całe umundurowanie i uzbrojenie. Nadto codziennie każdy oficer dostaje pewną ilość prowiantów: mięsa, chleba, ryżu, jarzyn i t. d., zależnie od swej rangi. Wreszcie oficerowie powinni otrzymywać pensyę miesięczną od 20 rb. (młodszy oficer) do 700 rb. (dowódca korpusu). Mówimy, iż „powinni“ otrzymywać pensyę, gdyż otrzymują ją bardzo nieregularnie — wtenczas tylko, gdy skarb państwa rozporządza jakimikolwiek funduszami. Wobec tego położenie oficerów byłoby rozpaczliwe, gdyby nie otrzymywano mieszkania, umundurowania i prowiantów.

Wojsko europejskie składa się z 3 korpusów. Sztab 1. korpusu jest w Konstantynopolu, 2. w Adryanopolu i 3. w Salonikach. Uzbrojone jest wojsko europejskie dobrze, posiada karabiny magazynowe i armaty Kruppa. Wojsko azyatyckie i „redifi“ uzbrojeni są licho starymi karabinami. — Wybornie są uzbrojone forty, broniące dostępu do stolicy.

W najgorszym stanie jest marynarka wojenna. Posiada ona 7 pancerników, 10 krążowników i 30 torpedowców. Należy jednak pamiętać, że jeden tylko pancernik został wybudowany w r. 1905. Inne są pobudowane w r. 1874 i nawet 1864. Na czele tych starych pudeł stoi 40 admirałów i 200 sztabs-oficerów, z których przeszło połowa nieotrzymała wykształcenia specyalnego, a wysłużyła swe rangi w instytucyach, nie mających nic wspólnego z morzem.

KRONIKA.

Kalendarzyk:
W sobotę rz.-kat. Ścięcie św. Jana Ch. — gr.-kat. Nerukoł. Obr.
W niedzielę rz.-kat. D. 12. po S. R. z L. — gr.-kat. N. H. po S. Hl. 2.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie:
W sobotę: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 akt. Reinharda.
W niedzielę „Wesoła wdówka“.
W poniedziałek z powodu zjazdu inżynierów przedstawienie składane. — Rozpocznie I. akt „Halki“, zakończy „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach, Fr. Lehara.
We wtorek: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera.
We środę: „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervy'ego.
We czwartek: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Strausa.
Kapelmistrz: Fr. Słomkowski.
Reżyser: Adam Okoński.

MIEJSCOWA.

Wybory do Rady państwa. Magistrat ogłosił, że wybór uzupełniający posła do Rady państwa **z I. okręgu** Lwowa **odbędzie się w poniedziałek, dnia 7-go września 1908 r. od godziny 8-mej rano, do godziny 4-tej popołudniu** w następujących trzech salach wyborczych **w ratuszu.**

Sala I. na I. piętrze w ratuszu głosują wyborcy od nr. 1 do 888.

Sala II. na I. p. w ratuszu głosują wyborcy od nr. 889 do 1711.

Sala III. na II. p. w ratuszu głosują wyborcy od nr. 1712 do 2607.

Prawo wyborcze może być wykonywane tylko osobiście i każdy uprawniony do wyboru ma prawo do jednego głosu.

W dniu wyboru dozwolony będzie wstęp do lokalu wyborczego tylko wyborcom za okazaniem karty legitymacyjnej.

Gmach ratuszowy, przeznaczony do oddawania głosów, został uznany za obszar, w którym agitować nie wolno. W czasie od 30-go sierpnia do włącznie 5-go września 1908, doręczone zostaną wyborcom karty legitymacyjne wraz z listą głosowania.

Ci wyborcy, **którymby** do 5-go września b. r. nie doręczono kart legitymacyjnych, mogą dnia 6-go września w czasie od godziny 9-tej rano do 1-szej południu i od godziny 3-ciej popołudniu do 7-mej wieczór zgłosić się po nie do miejskiego Urzędu targowego (w ratuszu parter, strona zachodnia), zaś w dniu wyboru t. j. 7-go września 1908 w tymsamym lokalu w czasie od 8-mej rano do 4-tej popołudniu.

Duplikaty kart legitymacyjnych, wydawane będą w dniu wyboru t. j. 7. września od godz. 8-mej rano do godziny 4-tej popołudniu **w miej.** urzędzie targowym.

Komitet zabawowy Tow. polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie urządza w niedzielę dnia 30. sierpnia b. r. na polanie pod Kopcem „Gorącą herbatkę“ połączoną z wielką zabawą taneczną, przy koncercie kapeli Narodowej.

Początek o godz. 3 popoł., wstęp 30 groszy.

Z poczty. Z dniem 28. sierpnia b. r. wszedł w życie czasowy c. k. urząd pocztowy w „Jarosławiu 3 — Wystawa“.

Urząd ten połączony **jest** siecią pocztową za pomocą trzyrazowych jazd do Jarosławia 1. i zajmować się ma tak służbą nadawczą jak i oddawczą (z wyjątkiem przyjmowania przekazów telegraficznych.

O amnestyę Siczyńskiego. Wobec doniesienia *Dziennika Polskiego*, które przedrukowały inne galicyjskie dzienniki, jakoby minister Abrahamowicz, hr. Dzieduszycki i członek Izby panów eksc. hr. Wodzicki, interweniowali u monarchy w sprawie mordercy hr. Andrzeja Potockiego, Mirosława Siczyńskiego, *Pol. Korresp.* została upoważniona przez ministra Abrahamowicza do oświadczenia, że wspomniane osobistości ani wspólnie, ani pojedynczo u cesarza w sprawie Siczyńskiego nie interweniowały.

Tajemnicza szufladka. Wczoraj rano jakiś nieznany chłopak chciał sprzedać Jakóbowi Meczelesowi, handlarzowi starzyzną, szufladę od trymudki. Kupcowi zdawała się ta historya podejrzaną i powiedział chłopcu wprost, że go posądza o kradzież. Oburzony tem chłopak zostawił na miejscu szufladę, a sam poszedł po ojca, aby przekonać kupca, że posądza go niesłusznie, ale więcej niewrócił. Wobec tego, kupiec złożył szufladę w policyi.

Dokąd zajdziemy? We wczorajszej szmacie socyalistycznej czytać można następujące wezwanie:

„Baczność robotnicy młodociani w Stryju!

W sobotę dnia 29. b. m. o godz. 2-giej popoł. odbędzie się w sali stow. „Znicz“ (ul. Kościuszki) poufne zebranie z porządkiem dziennym: 1) Znaczenie organizacyi w życiu młod. robotn. 2) Wnioski i dyskusya. Referentem będzie tow. Wilhelm Wilder z Wiednia“.

O czem taki czerwony Wilhelm Wilder z Wiednia będzie poufnie mówić naszym młodocianym robotnikom; do czego ich przyuczać i zaprawiać — o tem wie każdy, kto bodaj odrobinę zna drogi, **jakiemi** towarzysze dążą do swego celu — którym jest — przez zohydzenie wszystkiego co dobre i szlachetne — zatruć za młodu duszę i serce — i uczynić je powolnem narzędziem w rękach tych zbrodniarzy międzynarodowych.

Jak tam — na tem poufnem zebraniu stoczy się stek obelg i bluźnierstw — jak tam wysmiewać się będzie Ojczyznę, religię i ideały, jak pluć na pacierz i wszystko, co święte — a jak gloryfikować i zalecać kałużę czerwoną socyalistyczną?

Gdzie my żyjemy i dokąd zajdziemy — pozwalając drabom wiedeńskim gospodarować w naszym domu jak w jakim chlewie?

A jeżeli już tak prawem kaduka i reformy wyborczej czteroprzymiotnikowej opartej na konstytucyi państwowej być musi — dlaczego cały kraj i ludzie dobrze myślący nie pomyślą o skutecznej odtrutce, na jad wszczepiany w młode serca przez podobnych oprysźków.

Czyż nie potrzebnaby była w kraju silna i jednolita „Liga narodowa“, któraby przeciwdziałała zgubnym wpływom i w każdej zagrożonej miejscowości zwoływała również poufne zebrania z referatami narodowymi.

Czyż nie jej przystałoby przepłaszać takich Wilderów i pokazać im, gdzie pieprz pod kaktusami rośnie?

Dokąd my zajdziemy, jeżeli się raz z letargu nie ockniemy?

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dr. Wacława Łobaczewskiego z Zaleszczyk do Lwowa i Konstantego Starosolskiego ze Lwowa do Zaleszczyk.

P. Wilhelm Hofmokl, koncypista tutejszego namiestnictwa, został przydzielony do ministerstwa robót publicznych.

Nasz reporter pisze:

Onegdaj, jak to powszechnie wiadomo, obradowała nasza Rada miejska. No dostało się jej i fizykatowi, za jakąś tam szkarlatynę, ale też dostało się i mnie, rozumie się nie ad personam, ale za całą prasę, za którą specyalnie ja jestem odpowiedzialny. Są bowiem ludzie, którzy nie mają nic innego do roboty, jak tylko ujadać na fizykat miejski, to zato, to za owo, to za tamto, jakby ten fizykat był jaką tarczą do strzelania albo co. Skąd na przykład ma prawo choćby taki reporter chudzina, jak ja, do wypisywania różnych różności na wysoko postawione, tuż pod samą wieżą ratuszową osobistości. I za co? Za szkarlatynę? Zachorowało w ciągu ostatnich 10 miesięcy 1240 dzieci, a z tego umarło 15 procent, czyż to już takie wielkie aj waj? Że małe dzieci biorą i umierają, to nic nie szkodzi. Lepiej dla nich. Kto wie, coby się z niemi stało, gdyby umarły w późniejszym wieku. A tak pójdą prosto do nieba. Zresztą, czy dla miasta ze wszystkich tych zmarłych dzieci, byłaby korzyść lleż to mogłoby z nich wyróść Wasinskich, Siczynskich...

To bardzo mądre wywody i Szan. Redakcya przyzna im najzupełniejszą racyę. Sprawiedliwości raz musi się stać zadość. Fizykat i św. Magistrat, nie są na to, aby ich zaczepiać. Wobec tego, ja wszystkie moje najcięższe go kalibru zarzuty odwołam natychmiast — skoro tylko ustanie... szkarlatyna, a nastąpi ład i porządek we wszystkich kierunkach magistrackiej polityki.

Jabym zresztą nie był tak surowy, gdyby św. Magistrat znał się na rzeczach. Ręka rękę myje, noga nogę kopie, czy jak tam przysłowie mówi. Ale św. Magistrat nie chce mi dać żadnej synekury. Jabym bodaj arkusz

propinacyjny przyjął i szynk sobie jaki założył. Bo teraz, to psia trąba, żaden kupiec niema tak złotych czasów, jak szynkarz. Gdy ciepło, ludzie piją na ochłodzenie się, zimno—piją na rozgrzanie, gdy komu smutno, na rozweselenie, wesoło na spoważnienie, słowem ludzie piją zawsze i dla szynkarzy sezon trwa cały rok.

I dlatego ja muszę zostać szynkarzem. Bodaj w kioskach dziennikarskich pokoik śniadankowy założę.

Nowy wiceprezydent wyższego sądu kraj. Dnia wczorajszego objął urzędowanie nowomianowany wiceprezydent sądu kraj. wyższego Stanisław, Przyłuski.

Z tego powodu o godz. 11 rano zebrali się w sali obrad sądu kraj. wyższego urzędnicy Prezydyum, oddziału rachunkowego i kancelaryi tego sądu, celem powitania nominata.

W imieniu zebranych przemówił do wiceprez. Przyłuskiego szef biura prezydyalnego, radca sądu kraj. Zygadłowicz, a wyraziwszy radość, iż na to wysokie stanowisko powołał Najjaśniejszy Pan męża, który od lat szeregu wzorem cnót sędziowskich przyświecał całemu stanowi, zapewnił go, że przy wykonywaniu trudnego i odpowiedzialnego urzędu nigdy nie zabraknie mu poparcia ze strony szczerze oddanego mu podwładnego personalu.

Wiceprezydent Przyłuski podziękowawszy za serdeczne słowa powitania, wyraził nadzieję, że przy szczerem i wydatnem poparciu całego personalu, będzie mógł na nowem stanowisku z całą ochotą i radością oddać się czekającej nań pracy.

Dzielny czyn strażników skarbowych. Przed kilkunastu dniami kąpały się w stawie w Rudzie różanieckiej (ad Cieszanów) dwie kuzynki bar. Wattmana: Aleksandra Lederer i Elżbieta Sztrajnowska. Nagle w oddaleniu 30 metrów od brzegu zaczęły tonąć. Staw był w tem miejscu 3 m. głęboki. Na brzegu stało wielu ludzi bezradnych i rozpaczających, ale nikt nie odważył się śpieszyć tonącym na ratunek. Przypadkowo przechodzili tamtędy pp. Wacław Myśliński, nadstrażnik, i Paweł Różek, strażnik skarbowy, obaj stacyonowani w Hucie Różanieckiej. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, bez chwili namysłu zdjęli ze siebie w mgnieniu oka wierzchnie ubrania, wskoczyli do stawu, przepłynęli przestrzeń dzielącą ich od tonących i dzięki sile i umiejętności pływania wyratowali obie tonące ofiary, które zanurzały się już bezwładnie w wodę i byłyby z pewnością utonęły.

O mundurki i papierosy. Z powodu nadchodzącego początku roku szkolnego Rada szkolna krajowa przypomniała dyrekcyom szkół średnich ścisłe przestrzeganie przepisów, odnoszących się do mundurków szkolnych. Spostrzeżono bowiem wśród młodzieży szkolnej liczne w tym względzie niewłaściwości, polegające na dowolnych zmianach kroju ubrania, kształtu czapek, przypinaniu na nich godeł i sposobie oznaczania na kołnierzu klasy, do której uczeń należy, a nadto nieprawidłowość, że uczniowie chodzą w rozpiętych u góry mundurkach, aby odsłonić jakąś wzorzystą koszulę, barwną krawatkę, spięcie lub szarfę itp.

Również w sprawie niedozwolonego uczniom palenia tytoniu na miejscach publicznych wznowiła Rada szkolna krajowa, nieraz już przypominany, zakaz, wzywając z wszelkim naciskiem, by go ściśle przestrzegano, a wykraczających przeciw niemu surowo karano.

Wybuch w pasażu Mikolascha. Na podwórzu poza obrębem pasażu Mikolascha robotnicy przygotowywali wczoraj smarowidło, jakie apteka Mikolascha zwykła była dostarczać zawsze dla użytku kolei. Dotychczas z niewiadomego powodu, substancye zapalne w smarowidle nagle eksplodowały i wybuchnął wielki słup ognia. Powstał huk, który spowodował wielkie zbiegowisko przechodniów, przerażonych wybuchem. Od razu powstała wersya, że to eksplodowała... bomba. Zawezwana telefonicznie straż pożarna przybyła pod wodzą p. Eliaszewicza, tymczasem jednak sami robotnicy w jednej chwili ogień ugasili, zasypując go piaskiem.

Kradzieże w muzeum. W przeciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu spełniono w galeryach wiedeńskich dwie śmiałe kradzieże. W galeryi Harracha skradziono cenny obraz Van Dycka „Głowę dziecka“, wartości 50 do 60 tysięcy koron. W niedzielę znowu nieznany sprawca czy sprawcy skradli w galeryi ks. Liechtensteina małą płaskorzeźbę w kości słoniowej „Porwanie Prozerpiny“, wartości jednak niedużej, najwyżej kilkuset koron. Wczoraj zaś, jak donoszą telegramy, na wystawie „Kunstschau“ skradziono kilka obrazków.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj o g. 3-ciej rano przyłapał kapral policyi Kuziow piętnasto-letniego Józefa Kańczakowskiego, niosącego tłumok, zawierający bieliznę męską i damską. Sprowadzony na policyę Kańczakowski opowiadał z oburzeniem, iż zrobiono jemu i matce jego wielką krzywdę, matka bowiem zajęta jest na kolei przy obsłudze gabinetów w pociągach i tłumok ten pozostawiła u swej znajomej Maryi Kos pod l. 7, przy ul. Deckerta, jemu zaś kazała przynieść go do pociągu.

Natychmiast wysłano agenta Doma, który stwierdził, że matka aresztowanego od kilku lat nie żyje, że u Maryi Kos nikt bielizny nie zostawił i że Kańczakowskiego zupełnie tam nie widziano. Nadto dowiedział się agent, iż przy ul. Deckerta pod l. 10 popełniono onegdaj na strychu znaczną kradzież bielizny. Sprowadził więc zaraz poszkodowanych do policyi, a ci poznali swą bieliznę w tłumoku odebranym Kańczakowskiemu. Aresztowany próbował opowiedzieć ponownie piękną powiastkę o znalezieniu tłumoka, a dokończy ją już współwięźniom, ciekawym nowin z miasta.

Defraudacya przyczyną samobójstwa. W szpitalu powszechnym zmarł Stanisław - Piasecki, kasyer, zajęty w kasie pakunkowej na głównym dworcu. Jak donosiliśmy, śp. Piasecki, strzelił do siebie onegdaj w jednej z tutejszych łazienek i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Przyczyną samobójstwa była defraudacya, popełniona przez Piaseckiego w kasie kolejowej, a zarazem zawiedziona miłość. Kochał się on w pewnej żydówce, córce dzierżawcy dóbr, która miała się ochrzcić i stanąć z nim na ślubnym kobiercu. Plan jednak nie doszedł do skutku. Piasecki prowadził życie wesołe, które pochłaniało dużo pieniędzy. Na hulanki brał z kasy kolejowej, a braki w kasie uzupełniał później pieniądzmi uzyskanymi z pożyczki. Kolegów swoich naraził materyalnie, biorąc od nich podpisy na weksle, a ponieważ nie mógł tak dalej manipulować, a w kasie rozpoczęto skontrum, nie miał Piasecki wyjścia. W ostatnich dniach przed samobójstwem bawił się po restauracyach i kawiarniach, a bezpośrednio prawie po nocnej hulance odebrał sobie życie.

Do jakiej zgody dążą hajdamacy? Polacy radziby dla świętego spokoju, dla dobra w kraju, mieć za wszelką cenę spokój, tak do pracy politycznej, społecznej i obywatelskiej potrzebny. Gotowi są nawet do najdalej idących ustępstw na rzecz rozwydrzonych żywiołów ukraińskich, byle tylko żywioły te przestały wichrzyć, siać ziarno anarchii w kraju, podburzać ciemne masy analfabetów, plwać na wszystko, co polskie, co nasze. W ostatnich czasach bardzo wiele mówi się i pisze o jakiemś obopólnem porozumieniu, o zgodzie z bratnim narodem. I hajdamacy ostatecznie do spokoju dążą i oni zgody pragną, a jakiej zgody — przedstawia to dzisiejsza nasza rycina.

„Legenda“, St. Wyspiańskiego, objaśnił Karol Wróblewski. Lwów 1909. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta.

Niezwykle ciekawa książeczka, ilustrująca w jasny, przystępny sposób jeden z najbardziej pięknych i głębokich poematów autora „Wesela“, pojawiła się w handlu księgarskim nakładem ruchliwej firmy Maniszewskiego. Rzecz nadająca się szczególnie dla młodzieży i jako taka powinna znaleść poparcie Rady szkolnej krajowej. Obszerniej pomówimy o niej w feljetonie naszego pisma.

Korespondencye Redakcyi.

P. N. N. O rozpoczęciu wpisów w seminaryach, szkołach wydziałowych, średnich niższych i ludowych, donosiliśmy przecież najwyraźniej, że wskutek rozszerzenia się szkarlatyny w myśl rozporządzenia ministerstwa odbędą się dnia 15. września.

TELEGRAMY.

Cesarz chory.

Wiedeń. *Zeit* donosi z Ischlu, że cesarz od wczoraj zachorował na silny kaszel i katar, jednak gorączki niema. Cesarz zaziębił się na polowaniu, gdyż mimo próśb otoczenia, nie ubrał wieczorem płaszcza. Audyencye nie zostały odwołane, a tryb życia cesarza pozostał niezmieniony. Z Ischlu cesarz odjedzie 5. września a nie 3., a lekarze spodziewają się, że do tego czasu całkiem wyzdrowieje.

Prognoza.

Wiedeń. Gal. wschodnia: Pogodnie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, stan jednostajny. Ogólny charakter pogody trwa nadal.

Gal. zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, jednostajnie. Ogólny charakter pogody trwa dalej.

Katastrofa na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie 8-mej rano oddział ułanów przejeżdżał przez tor kolei podmiejskiej. Wskutek nadjeżdżającego pociągu, konie spłoszyły się a kilka z nich wpadło na tor. Wprawdzie maszynista dał kontr-parę, przez co zmniejszył siłę pociągu, jednakże niemógł go odrazu całkiem zatrzymać. Kilku ułanów zeskoczyło na ziemię, a kilku spadło z koni. W rezultacie 4 ułanów ciężko rannych, musiano odwieźć do szpitala garnizowego, jednego konia musiano na miejscu zastrzelić, a 9 koni zostało zranionych.

Rewolucya nie na żarty.

Petersburg. *Now. Wrem.* donosi z Tebris, że regularne wojska rządowe zrabowały ogółem około 1500 sklepów i 3000 domów.

Duchowni przyłączają się do ruchu rewolucyjnego; głoszą oni świętą wojnę i sami chwytają za broń.

Tebris. W pobliżu konsulatu francuskiego rewolucyoniści zamordowali jednego agitatora rewolucyjnego, którego podejrzywali o to, że zamierzał podjąć się pośrednictwa między rewolucyonistami a księciem Ain ed Douleh.

Wydawanie zbrodniarzy.

Lizbona. Izba przyjęła projekt ustawy w sprawie konwencyi między Portugalią a Stanami Zjednoczonymi w kwestyi wydawania zbrodniarzy. Konwencya przewiduje 22 wypadków, w których wydanie jest możliwe. Wydanie zbrodniarzy politycznych jest wykluczone.

Zamachy na obcych panujących nie są uważane za zbrodnie polityczne.

O tron sułtański.

Konstantynopol. Przez pogodzenie się sułtana z ks. Mechmed Reszedem wyjaśnioną została i oficyalnie zadokumentowaną kwestya następstwa tronu. W każdym jednak razie kwestya ta zależeć będzie jeszcze od zachowania się części gwardyi, złożonej z syryjskich Arabów i Albańczyków. Pierwsi byliby skłonni do zmiany panującego, ale drugich wiąże przysięga, jaką złożyli na wierność konstytucyi i sułtanowi.

Uczta dla zbrodniarzy.

Monastyr. W ogrodzie hotelu „Royal“ w Monastyrze urządził grecki komitet rewolucyjny słynnemu przywódcy bandytów Macriemu i 40 członkom jego bandy bankiet pożegnalny. Towarzystwo, prawdziwie *„feine und nette Gesellschaft“*, które o północy zasiadło do uczty, popełniło ni mniej, ni więcej, jak 1000 morderstw.

Puszcza białowieska ginie.

Warszawa. Krąży tu pogłoska, że niebawem rozpocznie się eksploatacya lasów puszczy białowieskiej. Na początek ma być wyciętych 1500 dziesięcin drzewa.

Bandy macedońskie.

Konstantynopol. Gen. inspektor Hilmi basza przedłożył cywilnym agentom statystykę, według której aż do 17. bm. w Macedonii następujące bandy poddały się i wydały broń: 73 band bulgarskich, liczących razem 800 członków, 40 greckich (496 członków), 8 serbskich (108 członków), 2 kucowołochów (7 członków), nadto 1199 albańskich brygantów.

Kryminalna afera w Hiszpanii.

Madryt. W miejscowości Alarcon w Hiszpanii został onegdaj aresztowany pod zarzutem popełnienia szeregu wyrafinowanych morderstw tamtejszy burmistrz dr. Agostino Tortos. Dotąd udowodniono mu 9 zbrodni. Tamtejsze pisma opisują je, jako czyny nadzwyczaj okropne. Pierwszemi ofiarami jego byli szwagier i szwagrowa doktora. Razu pewnego, gdy oboje położyli się spać po obiedzie, doktór odkręcił wszystkie rury gazowe i podusił ich gazem. Następnie pacyentkę swą, piękną i młodziutką modystkę zanarkotyzował, potem zgwałcił a następnie zamordował. Ciało jej pokrajał i powrzucał do rzeki. Ponieważ bał się, by jego gospodarz coś nie przewąchał, zaprosił go do siebie, uspił a następnie zabił, wbiwszy mu gwoździe w skronie. Inne ofiary zamordował w swym pokoju lekarskim przez zatrucie gazami. Już od dłuższego czasu dr. Tortos był postrachem okolicy, krążyły bowiem o nim wieści, że w nocy chodzi na cmentarz, otwiera groby i bezcześci zwłoki świeżo pochowanych kobiet. To też aresztowanie go wywołało niebywałą sensacyę.

Traktat austryacko-serbski.

Wiedeń. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi: Przedwczoraj o godz. 4 popoł. odbyła się konferencya między przybyłymi tu delegatami rządu węgierskiego a austryackimi referentami fachowymi w kwestyi aktywowania serbskiego traktatu handlowego. Obrady trwały do godz. 8 wieczorem. Ogłoszenie aktywowania traktatu nastąpi 30. bm.

Przeciw konstytucyi.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Konstantynopola, że przeciwnicy konstytucyi rozwijają z każdym dniem coraz żywszą agitacyę i zyskują coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród najniższych klas ludności. Komitet młodoturecki ściga zawzięcie tych agitatorów i codziennie aresztuje po kilku z nich.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

POKÓJ KAWALERSKI z przedpokojem, frontowy, elegancki na I. p., dla jednej lub dwu osób, ewentualnie z całem utrzymaniem zaraz do wynajęcia przy ul. Sakramentek 10 A, Nr. drzwi 4. 889

Pisuję listy i podania w języku francuskim lub niemieckim. Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. Zgłoszenia listowne, pod „Aulus“. Administracya „Gońca“. 829

TANIO 2 eleganckie duże frontowe pokoje z kuchnią i przedpokoikiem. — Willa Bratkowskiego, ul. Ogrodnicka 15. 776

Poszukuje się na prowincyę (obok Lwowa) nauczycielki, maturzystki szkół licealnych do uczennicy II. kl. licealnej. Wymaganą jest nauka języka francuskiego i gry na fortepianie. Płaca miesięczna 40 koron — stół — oddzielny pokój. — Oferty z odpisem świadectw pod adresem: „Nauczycielka“ do Admin. Gońca, ulica Wałowa 6. 902

Panny do szycia (katoliczki i izrael.) przyjmie Salon bielizny „Wilhelmina“ Lwów, ul. Łyczakowska 5. 887

INSTYTUT NAUKOWY

dla uczniów szkół średn.

GRONA STOWARZYSZONYCH NAUCZYCIELI

we Lwowie, ul. Asnyka 8.

Instytut przyjmuje na naukę popołudn. uczniów publicznych celem przygotowania do codziennych lekcyj szkolnych — przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów od I. do VIII. klasy gimnaz. i realnej oraz do matury gimnaz., realnej i s eminaryalnej.— Przygotowuje do poprawek, przyjmuje uczniów przepadłych przy egzaminie wstępnym do I. kl. celem przygotowania ich w ciągu roku do II. kl., przygotowuje u c z n i ó w wydziałowych do odpowiednich klas realn. i t. p. Przy instytucie jest prowadzony dla ograniczonej ilości uczniów, pochodzących z lepszych domów

Pensyonat

w którym mają uczniowie ścisły nadzór i opiekę pedagogiczno - rodzicielską, jakoteż doskonałe utrzymanie i eleganckie mieszkanie, łazienki, światło elektryczne.

Instytut posiada siły nauczycielskie tylko ukwalifikowane i rutynowane w udzielaniu poszczególnych przedmiotów, gwarantując sumienną i fachową pomoc w nauce i opiekę. Zakład otwarty przez cały rok bez przerwy, także podczas wakacyi. 800

Nauczycielka z długoletnią praktyką przyjmie na stancyę uczenice ze szkół. Konwersacya francuska, niemiecka lub angielska, pomoc w naukach opieka macierzyńska. Fortepian lub skrzypce do użytku za opłatą 80 koron miesięcznie. Zgłoszenia pod „Eureka“. Administracya „Gońca“. 830

Pokój suchy, słoneczny, z umeblowaniem dla inteligentnej Pani za 18 K zaraz do wynajęcia. Konwersacya francusko - niemiecka, fortepian w domu. Wiadomość w Administr. Gońca. 870

Dwernickiego 8, trzy pokoje, kuchnia, przedpokój od 1. września do wynajęcia. 875

Mieszkania po 3 i 2 pokoje z przynależytościami przy ulicy Grunwaldzkiej l. 8, boczna 29. Listopada do wynajęcia. 876

MAGAZYN i PRACOWNIA

FUTER

853 Wiktor Sichler

Lwów, Sobieskiego 2, naprzeciw p. Ditmara

poleca we wszystkich rodzajach — podług najnowszych fasonów Futra, boa, zarękawki, kołnierze, czapki, wierzchy do futer i t. p. Ceny jak najniższe. Reparacye uskutecznia szybko.

Nauczycielska Agencya handlowa

Janiny Falkiewiczowej, Lwów, ulica Grodzickich 6.

poleca dla szkół ludowych i wydział.

Dzienniki lekcyjne i wszelkie druki szkolne

863

Przyjmuje zamówienia na

zbiorki mineralogiczno-technologiczne

z podręcznikiem. — Do nabycia dzieło

Praktyczny Nauczyciel

zalecone przez c. k. Radę szkolną krajową do egzaminów kwalifikacyjnych.

MICHAŁ HACKEL

WE LWOWIE, PASAŻ MIKOLASCHA 1.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

GRAMOFONÓW

i Płyt i Płyt



poleca Gramofony od K 25—300. PŁYTY Hackel-Record, najtrwalsze na świecie po kor. 3, 10 sztuk kor. 27·50. Każda marka płyt do nabycia po cenie fabrycznej. 304

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

POD FIRMĄ

SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI

Lwów, pl. Bernardyński 3

poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

MEDAL ZŁOTY OŁOMUNIEC 1907.

MEDAL SREBRNY POZNAŃ 1908.

MEDAL SREBRNY Z WYSTAWY P. L. i H. LWÓW 1907.

PATENT. TUTKI

ABA

ZDOBYŁY NAJWYŻSZE

771 ODZNACZENIE

DYPLOM HONOROWY, MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE PRZEM. ARTYKUŁÓW DLA PALĄCYCH (RAUCHINDUSTRIEAUSSTELLUNG) W WIEDNIU W SIERPNIU 1908

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Znakomite Płótna Korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

»pod opieką Najśw. Rodziny« 71

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).

Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Magle

pokojowe w 4-ech wielkościach własnego wyrobu poleca: 866

J. GRAJEWSKI

Lwów, ul Boimów 1.

Proszę żądać cennik.

PIASEK JEST ZŁOTEM

Najsilniejsze i najtrwalsze glazurowane

Dachówki

cementowe z zabezpieczeniem przed burzą!! Informacye i prospekta Nr. 33.

MASZYNY

551

Dr. Gasparego i Sp.

JEDYNE DO ICH WYROBU.

„PRZEMYSŁ CEMENTOWY“ LWÓW ULICA KAROLA LUDWIKA L. 5. ::

MASZYNY I FORMY DO WSZELKICH WYROBÓW CEMENTOWYCH

Rzadka sposobność. Bajecznie tanio zakupić można kompletną sypialnię secesyjną z lustrami w Zakładzie tapicerskim Szymona Raucha, Lwów, ulica Batorego 26. 901

MEBLE MEBLE

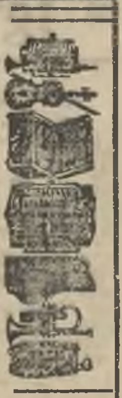


:Bambusowe:

kosze na kwiaty, kosze drzewo, wózki dla dzieci własnego wyrobu, bajecznie tanio sprzedaje 794

A. KONIEWICZ

Lwów, ul. Batorego 12. Cenniki ilustrow. franco.



Główny skład instrumentów muzycznych J. KAPRALIKA we Lwowie znajduje się obecnie tylko obok nowego teatru po stronie ul. Hetmańskiej. Cenniki darmo. Najlepsze instrumenty po niebywale tanich cenach.

Rowery i Gramofony



i maszyny Singera

do szycia i do haftu — sprzedaje prawie o połowy taniej, niż wszędzie, z gwarancyą na raty, bez agentów, oraz mało używane od 25 kor. i wyżej, także zamieniam.

Amerykański skład

Lwów, ul. Skarbkowska 3, róg ulicy Teatralnej. 834

Agenci okrętowi

otrzymają popłatny zarobek uboczny. — „Okręt“ Biuro dzienników Buchsta ba we Lwowie. 882

Stanisł. Siekierski

Lwów, pl. Bernardyński 17, poleca swoją pracownię wyrobów

złotych i srebrnych

własnego wyrobu

odznaczających się trwałością i artystycznem wykonaniem, jakoteż w której wykonuje się wszelkie zamówienia. Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie i po najniższych cenach. Kupuje stare złoto i srebro po najwyższych cenach. 819

Przez c. k. Radę Szkolną krajową koncesyonowany JEDNOROCZNY

Kurs handlowy żeński

pod kierownictwem 888

Mieczysł. Christofa i Witołda Góry

profesorów c. k. Akademii handlowej

rozpocznie się w dniu 3. września 1908, w sali Izby handlowej i przemysłowej, plac Halicki l. 10 we Lwowie.

Opłata za kurs wynosi K 100 i może być składaną w ratach miesięcznych po K 10, wpisowe K 5. Wpisy odbywać się będą w powyższym lokalu od 27. sierpnia od godz. 10—12 przedpoł.



Baczność!! Uważać na zdrowie!

Przeciw wszelkim zarazkom są prawdziwe hygieniczne SZKLANKI NUMEROWANE

BOMBY

na piwo $^1/_4$ litr. i $^1/_2$ litr., poleca jedynie

Artur Bartosz

Skład porcelany i szkła, Lwów, róg Kopernika 2, Filia: pasaż Mikolascha

Rocznik I.

Cena egzemplarza K 8.

Skorowidza Adresowego

na rok 1909

880

zawierający oprócz wielu innych działów

przeszło 40.000

Adresów mieszkańców kr. stoł. m. Lwowa (z wyłączeniem służby i niesamodzielnych) wyjdzie z dniem 5. września. Do przejrzenia we wszystkich kawiarniach, hotelach, cukierniach, lepszych mleczarniach i zakładach fryzyerskich. Do nabycia w księgarniach i w Adm. „Skorowidza Adresowego“.

Lwów, ul. Leona Sapiehy 61.

Rocznik I.

Realność

(dwa domy z ogrodem) przy ul. Łyczakowskiej sprzedam zaraz. :: Potrzebna gotówka 10000 złr. Wiadomość Łyczaków 48, Skład drzewa. 822

ZAPALNICZKI

platynowe rozmaitych systemów, sprzedaje najtaniej, bo od 25 ct. począwszy



J. F. Kleczeński

Lwów, Syksruska 25, I. p. Hurt. skład patent. nowości. Prospekty illustr. odwrotnie. — Fluid do napełniania i drucik platynowe b. tanio! 299

SALON

MÓD

„KALINA“

przeniesiony na ul. Sobieskiego 32.

SZKOŁA

modniarstwa :: otwiera Kurs 1-go września br. „KALINA“ 859 Lwów, Sobieskiego 32.

Cukiernia

Kazimierz Lewandowski

przedtem Z. Litwiński

Lwów, Sienkiewicza 11

poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry, herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 760

300 K miesięcznie

zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z świeżemi Jeruzalem. Każdy zostanie urzędowo upoważniony i pouczony. — Kaucya za okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Janów. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy:

Wład. Marczewski

Lwów, ul. Gródecka 51. i w Jaworowie. 286

Losy

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy (te same numera) na życzenie odstępujemy na niskie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Poszukajcie losów mogą za nie otrzymać kurs dzienny i te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na spłaty miesięczne.

Do ciągnienia dnia 1-ego września br. polecamy:

1 los węg. czerw. krzyża

1 los włoski czerw. krzyża

1 los węg. bazylika

1 los serbski tyt.

1 los węg. Josziv

za K 160. po K 5·— miesięcznie. Pierwsza rata zpn. 7 50.

Schütz i Chajes

Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5. (dom własny). 268